

# BEZ TYTUŁU.

## DRUK NA PAPIERZE,

### 17 X 23, 2013

Nauka daje prawdę, a sztuka – piękno. A czy można mieć prawdę i piękno jednocześnie? Kiedyś chętnie w to wierzono. Wiek XIX jednak wznosił między nimi potężne mury. Pozytywistyczna nauka próbowała opisać człowieka w sposób zdystansowany i abstrakcyjny, sztuka zaś poszukiwała tajemnicy życia, której nie można wyrazić słowami. Konflikt między tymi dwiema pierwotnymi formami rozumienia świata nieustannie się zaostrzał. W kolejnym stuleciu bastiony runęły, nastal surrealisticzny zamęt, wykonywano radykalne gesty, ale spod gruzów nie wyłoniły się ani prawda, ani piękno, lecz ich hybrydy. A potem kolejne zmagania i podchody... Błędne koła, chochole tańce.

A jednak w tym szaleństwie można odnaleźć metodę (Lepenes 1996). Gdy nauka staje się coraz bardziej naukowa, oddala się od życia. Od doświadczenia przechodzi do uogólnień, od wydarzenia do procesów, od emocji do kwantyfikacji. Z każdym z tych kroków robi się coraz bardziej wyważona i bezstronna. Ale uwalniając się od nieznośnych wartości, sama staje się coraz mniej wartościowa. Tworzy dzieła, które można komentować, interpretować, nawet podziwiać, ale które w istocie nie bardzo nas obchodzą. W takim momencie o prawa zapomnianego życia upomina się sztuka.

Ta walka nie toczy się jedynie w przestrzeni publicznej, rozgrywa się również w naszych duszach. Dawni i niedawni klasycy doświadczają jej we własnym życiu. Max Weber opuszcza twardą jak stal skorupę racjonalności – i własnej teorii – by znaleźć wytchnienie w muzyce. Norbert Elias, spętany konwenansami procesu cywilizacji, powraca do sztuki afrykańskiej.

Tę walkę toczą też nasi autorzy.

Co z tego wyniknie? Czy nie przyszedł już czas – jak pisze Tomasz Rakowski w tekście wprowadzającym – na nowe otwarcie? Być może

przed naszymi oczami powoli wykuwa się nowy paradygmat, chwiejny, niepewny, atakowany ze wszystkich stron, spychany na margines, ale jednak paradygmat? Może te dwie wsie, Broniów i Ostalówek, gdzie polscy antropologowie przeprowadzili badania, które złamały wszelkie konwencje, staną się nową stolicą polskiej myśli społecznej? To, co tam się zdarzyło, to nie tylko animacja kultury, ale przede wszystkim – reanimacja nauki. Podobnej reanimacji dokonują Karolina Dudek w muzeologii, Xawery Stańczyk w etnografii, a Waldemar Rapior w socjologii. Może z któregoś z tych pomysłów zrodzi się prawdziwa naukowa rewolucja? Może rzeczywiście razem z Ewą Zielińską powinniśmy praktykować *design thinking* – i zaadaptować pomysły zaczerpnięte z wzornictwa przemysłowego na potrzeby nauk społecznych?

Ale kiedy tak daleko poszliśmy w stronę sztuki, naraz przypominamy sobie, że zanadto oddaliliśmy się od nauki. Naukowiec nie może stracić swojego języka, nie może, przytłoczony pięknem, zapomnieć o prawdzie. Krytyczna sztuka Krzysztofa Wodiczki doczeka się więc krytycznej analizy przeprowadzonej przez Karolinę Mikołajewską. Agnieszka Jelewska z kolei podkreśla, że tworzywem i inspiracją sztuki medialnej są najnowsze badania naukowe. Nauka stała się częścią nowoczesnego życia – artyści już nigdy się od niej nie uwolnią. To jednak nie okowy i pęta, lecz fascynacja i źródło natchnienia. Wiele przykładów twórczych połączeń podaje Paweł Moźdzynski.

Nie jest to numer o liniach demarkacyjnych, podziałach i kryteriach „czystości”. Jeśli ktoś pragnie odnaleźć tu potępienie pozytywizmu – zawiódzie się. Jeśli ktoś poszukuje jego gorącej obrony – też jej tu nie znajdzie. Dość już tych zmagania i szalonych korowodów. W prezentowanych tekstach nauka i sztuka zaczynają tańczyć tango, przyciągają się i odpychają; liczą się bliskość i improwizacja. Będą tańczyć, aż przekroczą granice, i nauka stanie się prawdziwą sztuką.

Michał Łuczewski, Karolina Dudek

#### Bibliografia:

/// Lepenies W. 1996. *Niebezpieczne powinowactwa z wyboru: Eseje na temat historii nauki*, Oficyna Naukowa, Warszawa.